

# W Łodzi jak w Rzymie

## Cinecittà i HollyŁódź

Przywołując Rzym, często używa się określenia „Hollywood nad Tybrem”, a to za sprawą włoskiego miasteczka filmowego, którego historia sięga 1937 roku. Miejsce to ma znaczący udział w sukcesach włoskiej kinematografii, powstało tam wiele ekranowych arcydzieł, choć należy pamiętać, że Cinecittà wybudowano jako narzędzie upowszechniania faszystowskiej propagandy. Po drugiej wojnie światowej wytwórnia stała się kolebką neorealizmu, jednej z najważniejszych tendencji stylistycznych, która inspirowała artystów w całej Europie, w tym również twórców „polskiej szkoły filmowej”. „Rzym, miasto otwarte” (reż. Roberto Rossellini, 1945) oraz „Złodzieje rowerów” (reż. Vittorio de Sica, 1948) to tylko niektóre przykłady tego nurtu. Warto jednak zaznaczyć, że to kino autorskie ukonstytuowało status filmowego Rzymu – przede wszystkim dzieła Federica Felliniego i niezapomniane kadry ze „Słodkiego życia” (1960), „Osem i pół” (1963) oraz „Rzymu” (1972). W stolicy Włoch znajduje się też jedna z najstarszych szkół filmowych w Europie – Centro Sperimentale di Cinematografia, umieszczona przez magazyn „Hollywood Reporter” na liście najlepszych ośrodków dydaktycznych na świecie.

Korzenie filmowej Łodzi są nieco inne. Przede wszystkim Łódź nigdy nie była stolicą, ale po drugiej wojnie światowej, z racji skali zniszczenia Warszawy, to tu odradzała się polska kinematografia, tak skutecznie, że po latach nazwano miasto „HollyŁodzią”. Już od 1945 roku funkcjonowała Wytwórnia Filmów Fabularnych, która umożliwiała produkcję pełnometrażowych filmów. W 1948 roku indeksy otrzymali pierwsi studenci Szkoły Filmowej w Łodzi, dziś również uznawanej za jedną z najlepszych na świecie. Wreszcie nie można pominąć „Ziemi obiecanej” (1974) Andrzeja Wajdy, filmu szczególnie związanego z dziedzictwem włókienniczym Łodzi. Mamy więc i w Rzymie, i w Łodzi prestiżowe uczelnie artystyczne kształcące twórców kina i znaczący dorobek filmowy. Co jeszcze?

*Cały artykuł Małgorzaty LISIECKIEJ-MUNIAK można przeczytać w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 3/2022.*